Rok I. Lwów, piątek 10. kwietnia 1908. Nr. 10.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerze	Numer pojedynczy . .	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17.
Numer telefonu 740.

Co dzień niesie?

W sobotę była rocznica bitwy pod Racławicami. Późną już nocą przechodziłem pod parkiem łyczakowskim. Cokół pomnika Bartosza Głowackiego oświetlony był jeszcze kolorowemi lampkami, w których słabem świetle majaczyły girlandy sosnowe i chorągiewki. Zdala już dochodził mnie z pod pomnika jakiś pijacki wrzask. Zbliżam się — a to jakiś porządnie urżnięty łyk zatacza się koło pomnika, wywija w powietrzu kapeluszem i śpiewa ochrypłym głosem:

Bartoszu! Bartoszu!
Rusz-że się psianogo,
Bier kosę do łapy
Gdy ci Polska drogą.

Bier kosę do łapy,
Megaj co sił stanie,
I spraw Prusakowi
Łyczakowskie lanie!

Hakata się wściekła
I wywłaszczyć chce nas,
Taki ci z Wilusia
Morowy mecenas!

Bülow chce, abyśmy
Po szwabsku szczekali,
Niech zato złodzieja
Szlag siarczysty spali.

Chociaż naco robić
Z szwabem ceregiele —
Powiedz mu po szwabsku,
Że jest Hundeseele!

Z tobą my pójdziemy,
Pójdzie i Drzymała,
Zbierze się na pludrów
Kompanija cała.

Jeno trza okrutnie
Zważać, na Bóg miły,
Aby świntuch Moltke
Nie wpadł nam na tyły.

Tu pijak zachłysnął się, zakaszlał i przestał śpiewać, a zato puścił się z góry zamaszystym krokiem ku miastu wykrzykując po drodze:

— Hab-acht!... Defilirung!... Aaan!... Schnellfeuer!... bum-bum-bum-bum!... Feuer einstellen!... Batalion, rechts schaut!... Dziń!... dziń!... bumdarada! dziń! dziń!

I z tem wszedł do szynku w hotelu de Laus.

U nas i na świecie.

Socyaliści sypią piorunami na

Koło polskie

jak z rogu obfitości. Wymyślają Bóg wie jakie kłamstwa tak na Koło w ogólności, jakoteż na poszczególnych jego członków, byle tylko za jakąbądź cenę szkodzić na opinii tej jedynej dziś polskiej reprezentacyi. Mają oni w tem swój interes. Wszak nie od dziś wiadomo, że są oni wrogami naszego narodu, tak samo jak Moskale i Prusacy. A Koło polskie broni całą duszą narodowych spraw. Stąd nienawiść, stąd walka przeciw Kołu na śmierć i życie.

Całe szczęście w tem, że opinia dziś nie liczy się wcale z garstką wyrzutków społecznych.

Pertraktacye ludowców z Kołem polskiem

postępują bardzo powoli. Mimo chęci jaka się z obu stron na zewnątrz objawiła, bodaj czy połączenie się ludowców z Kołem nie będzie odroczonem na czas nieograniczony. Tak wynika ze sprawozdań pism. Między innymi organ ludowców „Kuryer Lwowski“ wyraża wątpliwości w powodzenie sprawy i narzeka na pewne frakcye kołowe, że nie działają szczerze i energicznie a tylko zwlekają, jakby się obawiały tej fuzyi, której tak pragną.

Zamach szaleńca na księdza.



W rosyjskich kołach parlamentarnych zapanował poważny niepokój o losy ustawy tyczącej się

języka polskiego w seminaryach w Królestwie.

Osobli[illegible] obawiają się, że pewna grupa posłów tak zwana grupa Neuhardta, znana z gorącej nienawiści dla Polaków, bezwarunkowo oświadczy się przeciw ustawie.

W Izbie posłów Sejmu pruskiego podczas obrad nad memoryałem o wykonaniu

ustawy kolonizacyjnej w Prusiech Zachodnich i Poznańskiem

za rok 1907, p. Dziembowski powiedział, że problemat kresów wschodnich, choć wygląda tak trudno, łatwo da się rozwiązać przez sprawiedliwość. Rząd w końcu przecież będzie musiał zrozumieć, że dla swej polityki nie ma dostatecznego poparcia wśród ludności. Nie można mówić o dobrowolnej sprzedaży, jeżeli się tę dobrowolną sprzedaż wymusza. Nieprawdą jest, iż księża polscy podburzają lud. Podburzanie ludu jest dziełem polityki rządowej. Następnie mowca w szczególności wytyka nieodpowiedni skład komisyi kolonizacyjnej, oraz gani postępowanie na podstawie nowej ustawy kolonizacyjnej. Nowela kolonizacyjna z r. 1904 utrudnia Polakom wznoszenie budynków na swych gruntach. W mieście wytacza się skargi z powodu braku mieszkań, a na wsi odmawiają pozwolenia na budowę mieszkań. Polityka antypolska nie udała się i w przyszłości także nie będzie miała powodzenia.

Nato odpowiedział minister rolnictwa Arnim, że nastąpi reorganizacya komisyi kolonizacyjnej. Co się tyczy terminu między uchwałą o wywłaszczeniu a przeprowadzeniem tego wywłaszczenia, to komisya kolonizacyjna oczywiście postępować będzie lojalnie. Agitacya polska ma poparcie w szeregach polskich księży. Trudno bardzo uzyskać niemieckich księży katolickich. Państwo nietylko ma prawo, ale i obowiązek bronić się od ataków ze strony polskiej.

Dzienniki wiedeńskie i petersburskie zajmują się bardzo żywo

bliską wojną na Wschodzie.

Między Rosyą a Turcyą nastąpiło niebywałe natężenie stosunków i przypuszczają, na podstawie różnych przygotowań czynionych z obu stron, że między temi państwami bardzo możliwą jest wojna. Piszą również do pism wiedeńskich, że rząd rosyjski będzie się starał wciągnąć do wojny także Bułgaryę przeciw Turcyi. Bułgarya chętnie podda się protekcyi Rosyi, dlatego, że wątpi w swe siły. W pierwszej chwili mogłaby ona odnieść szereg zwycięstw w zdobywaniu źle bronionych tureckich twierdz, ale w końcu musiałaby się wyczerpać.

Wiadomościom tym urzędowa ajencya petersburgska zaprzecza.

Niemcy mogą bardzo źle wyjść na podróżach swoich dyplomatów. Dzienniki włoskie bardzo żywo zajmują się podróżą Bülowa do Rzymu i jego wizytą u papieża.

Twierdzą one, że Niemcy knują coś wewnątrz państwa włoskiego i dlatego rząd włoski powinien zwrócić baczną uwagę na ekscelencyę Bülowa i dowiedzieć się, czego on tam właściwie chce. Czy szuka u papieża sprzymierzeńca przeciw samym Włochom?

Mimo oficyalnych zaprzeczeń ze strony organów rządowych w Berlinie, że Bülow nie będzie z papieżem prowadził żadnej politycznej rozmowy, wierzyć się w to jakoś nie chce. Wszak Bülow jest heretykiem i zapewne nie zależy mu na błogosławieństwie osobistem Ojca św. A skoro jednak wybiera się umyślnie do papieża w tak daleką podróż, to widocznie ma bardzo ważne sprawy do załatwić. Może zechce namówić Ojca św. jak ongiś Napoleon, do swoich celów?

Wobec jednak przezorności i bezstronności Watykanu możemy się spodziewać, że Bülow otrzyma taką samą odpowiedź, jaką otrzymał Napoleon:

Komedyancie!

Dzieci walczą!

Polskie dzieci często stawały do walki w obronie zagrożonej Ojczyzny.

29. listopada, gdy Belwederczycy rzucili się na tyrana, kiedy Sejm polski w Warszawie zdetronizował cara, — wtedy wyszedł z Warszawy cały pułk z małoletnich, dzieci złożony.

Małe dzieci wraz ze swymi nauczycielami usypały bateryę za Marymontską rogatką.

Trzynastoletni Czarnowski został oficerem w 2-gim pułku strzelców. Walczył pod Ostrołęką i widział, jak ojciec jego okryty bliznami poległ na polu bitwy.

Dnia 5. marca Warszawa uroczyście żegnała pułk dzieci Warszawskich, idących na boje, po śmierć za Polskę...

Tak walczyły dzieci w roku 1831-ym!...

*

Duch bohaterskich dzieci Warszawskich z 31-go roku ożył w dzieciach Wielkopolskich z końcem roku 1906. A powstał wielki i potężny siłą wiekowej tradycyi, wiejącej z poblizkich pól Racławickich, użyźnionych posoką świętej krwi polskich wieśniaków.

Europa się zadziwiła... osłupiała. 100.000 dzieci włościan, robotników i rzemieślników polskich stanęło do zaciętej walki z Prusakiem o duszę polską — o polski pacierz. Małe 6-letnie dzieci, wątłe, bezbronne podniosły niemy protest przeciw bezprawiu i stworzyły — nie pułk jeden — ale wielką, nieugiętą, świętą armię obrońców mowy i wiary!

*

Ustawa osadnicza była przedostatnim krokiem do wywłaszczenia — już wówczas przez rząd pruski projektowanego. Usunięcie zaś języka polskiego ze szkoły, nakaz odmawiania pacierza po niemiecku w szkole, miał być wstępem do wyrugowania języka polskiego z Kościoła. Przez zniemczony Kościół chciano sięgnąć po duszę polskich poddanych.

Prawo, nawet pruskie prawo, broniło wyraźnie języka polskiego przy początkowej nauce religii. Więc rząd pominął prawo i użył siły.

Na polskich ziemiach zawrzała walka. Możnaby tomy całe spisać o jej przebiegu, o nadużyciach ze strony rządu, o gwałtach spełnianych na dzieciach, rodzicach, księżach, gminach, zebraniach i redakcyach pism polskich. Suma kar, jakie na same tylko redakcye w ciągu kilku miesięcy nałożono za artykuły o żmudzie szkolnej, przenosiły 20.000 marek. W Małym Wysocku nauczyciel Süssel, Niemiec z Wrocławia, strzelał z rewolwera w klasie, by postrachem zmusić dzieci do pacierza niemieckiego tak, że 6-letnia córka gospodarza Kowalczyka obłożnie ze strachu zachorowała. Bito dzieci i kaleczono.

Z gimnazyów wydalono braci dzieci strejkujących, na rodziców nakładano ciężkie grzywny za „zakłócenie porządku wewnętrznego“ lub za „duchową nieobecność dzieci w szkole“.

I tak w nieskończoność. Zbrodni krzyżackich popełnionych na dzieciach i rodzicach polskich wyliczyć niepodobna tak, jak trudno jest zanalizować i ocenić nieśmiertelne poświęcenie i tę niesłychaną siłę moralną, jaką lud, zwłaszcza wiejski, okazał w tej strasznej epoce. Są to bezcenne skarby wielkiej idei i bohaterskiego serca, które pozostaną zawsze dla całego narodu posiłkiem moralnym na najcięższe chwile.

Opór szkolny stał się punktem zwrotnym w życiu ludu w Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Września — to symbol biernego męczeństwa; opór szkolny jest już symbolem walki, w której chłop nasz za jednym zamachem rozwalił chińskie mury stanowe i stanął na wieki ramię przy ramieniu z całym narodem.

Gwałt szkolny stworzył także nowy zadatek wiary w przyszłość zwycięską, bo obok dawniejszego głuchego, żelaznego materyalistycznego oporu przeciw niemczyźnie, wyzwolił w masach ludowych olbrzymie siły moralne, potęgi duchowe, które nigdy nie zginą.

Izginąć nie mogą w narodzie, który ma takie bohaterskie dzieci.

*

Gdy w Miłosławiu groził chłopczynie nauczyciel plagami, dając mu pięć minut czasu do namysłu, odpowiedziało małe, ubogie chłopię polskie:

„Nie potrzebuję się namyślać, bo kije bolą 10 minut, a sumienie będzie bolało całe życie“.

Inny chłopiec, aż do krwi bity bezlitośnie, odrzekł:

„Wy bijecie rękę, ale przez to serce polskie bić nie przestaje!“...

Takie dzieci dadzą narodowi przyszłość. A idzie od nich jakaś taka potężna siła, taka moc dostojności i chwały, — że nam starszym a gnuśnym i niewytrwałym korzyć się przed niemi trzeba i... uczyć.

Uczyć się od dzieci z 1831 roku, jak służyć Ojczyźnie, a od dzieci pod Prusakiem, jak walczyć o prawa i dusze nasze.

Prawdzic.

Intryga dyplomaty.

III.

(Dokończenie).

„Nie wszystkie“, odparł Filip z cierpkim uśmiechem. „Jeżeli życzycie sobie panowie dowodów, to sądzę, że ten list dostarczy nam takowych. Wy, ojcze duchowny, znając dokładnie ję-

---

10

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

W tem miejscu przerwali rozmowę krewni, którzy po krótkiej, doraźnej naradzie, jak harpie rzucili się na Dovego. Nie myśleli przynajmniej przyjąć tego wszystkiego spokojnie; oświadczając, że to musi być rzecza naprzód ukartowaną. Zaprzeczyli bezzwłocznie ważności tego oszukańczego testamentu, i tem pożegnali niezakłopotanego wcale adwokata.

Ale John Quilpington został jeszcze, usiadł na krześle twarzą do poręczy i sparł na niej brodę.

— Nie pójdzie to tak wszystko po myśli pańskiej, przezacny Mr. Dove... zaczął poważnie, gdy zostali sami.

Mr. Dove uśmiechnął się słodko.

— Sądzisz pan, że zastraszy mnie paplanie tych srok? — zawołał.

— Wierzę bardzo, lecz cóż ze mną będzie?

Dove oniemiał na chwilę.

— Z panem?... wykrztusił w końcu.

— Tak, ze mną... Pan jesteś prawnikiem, ja również. Jesteś starym, wytrawnym kretaczem, a i ja niemniej... Nie jeden podobny testament wyszedł już z pod twojego pióra, również i z pod mojego... a w końcu, mr. Laurence, jak ja i pan masz interesik niemały przy tym dokumencie...

— Opowiadasz mi pan bajki — o których już dawno wiedziałem... — odparł, siląc się na obojętność i dowcip mr. Dove, szukając niby czegoś w swoich papierach.

— Pominąwszy to wszystko, dodam jeszcze tyle: „Drzyj pan łyka, jak się tylko da długo... zapamiętaj sobie jednak dobrze jeżli jedna kropka w tym testamencie fałszywa, jeżli tu zdrada i oszukaństwo mają miejsce, dojdę tego... dojdę i wykryję choćby za sto lat — i ukarzę przykładnie, jak Iestem John Quilpington... Tymczasem żegnam pana, mr. Dove.

Z temi słowy podniósł się poczciwiec, wyciągnął swoje długie, cienkie palce ku Dovemu, pochwycił rękę jego jak w kleszcze i dodał:

— Niebawem zobaczymy się znowu, mr. Dove, bez wątpienia to nastąpi. Z mymi dwiestoma funtami nie spieszno mi bardzo. Jeżli jednak najdrobniejsze tylko fałszerstwo tkwi w tem wszystkiem, poprobujem się obydwaj na honor, poprobujem... A co to za świetna likwidacya będzie kosztów! Jedna strona może tak dobrze zapłacić, jak druga... w tem cała zaleta... Upadam do nóg!

Gdy John Quilpington mówił, Dove w duchu zły jak szatan, uśmiechał się dobrodusznie i machinalnie poruszał głową, milczał jednak, nie znajdując słów stosownych. Dopiero po odejściu Quilpingtona rozpłatał się trochę język adwokatowi.

— Tylko tak dalej bratku — mruczał grożąc gniewnie zwiniętą pięścią. — W każdym razie przerosłem ja ciebie, choćbyś i dziesięć razy był Johnem Quilpington!...

— Przepraszam bardzo, pan mię wołałeś? — wtrącił mały człowieczek, wychylając głowę przez drzwi.

— Ależ nie, do dyabła! — zawołał Dove, przystępując do okna. — Przeklęty człowiek! — dodał słysząc śmiech szyderczy swego kolegi i przeciwnika, przebrzmiewający w oddali... — Coś niecnota podejrzewa, lecz tyle też jego... poza podejrzenie ani na krok dalej nie pójdzie!

W niespełna pół godziny po tej scenie, Laurence Dove, kłusował szybko drogą prowadzącą przez torfowiska. Zamyślony, nie zważał wcale, na warczące koła, buchające płomieniami piece, ani na opalone, ciężkie postacie robotników i nie zwolnił kroku; dopiero gdy zdążył do pierwszej gospody na gościńcu, jakiś mężczyzna otulony płaszczem i w kapeluszu naciągniętym na oczy, zabiegł mu drogę i zatrzymał go w miejscu.

Był to sir Feliks, albo, jak go w przyszłości nazywać należy, sir Tracy Harcourt. Z dziwnego uśmiechu, jakim adwokat powitał baroneta, nie trudno odgadnąć, że spotkanie to bynajmniej go nie ucieszyło.

— Mój Boże, sir Tracy! A to prawdziwa niespodzianka! — zawołał zakłopotany trochę.

— Tak, tak, zapewne; lecz powiedz mi pan, co słychać z nami? Czy testament już otworzony?

— Nieinaczej.

— I cóż, zadowoleni są wszyscy?

Dove opowiedział po krótce całe przejście z Quilpington'em.

— Więc kuzynkowie usposobieni nie bardzo przychylnie?

— O tem ani mowy. Zapewniają najuroczyściej w świecie, że wydadzą nam proces. No, z tymi ciołkami drobnostka, ale John Quilpington, z nim twardy orzech do zgryzienia, może nam dokuczyć dyablelnie!

— O, prawdopodobnie — wtrącił sir Tracy — da on się przekupić, jak wszyscy adwokaci.

Dove popatrzył zdziwiony na baroneta.

— O, mylicie się sir Tracy... rzekł po chwili. — Nie wszyscy adwokaci są przekupni. Ja pierwszy naprzykład, przenigdy!

Sir Tracy roześmiał się szeroko.

— W samej rzeczy, Dove, pan jesteś bardzo wrażliwy i czuły! — zawołał. — Zapominasz o przysłowiu: kruk krukowi oka nie wydziobie... lecz mniejsza o to; mówmy rozsądnie. Więc wszystko w porządku. Dziś jeszcze udam się do lady Belli. Chcesz mi pan towarzyszyć? Mój powóz czeka tutaj.

— Nie, dziękuję — odparł prawnik skwapliwie. — Mam jeszcze dzisiaj parę bardzo ważnych interesów do załatwienia, więc wybacz sir.

— Najchętniej. Więc dowidzenia mr. Dove. Za parę dni zobaczym się znowu. Jeżlibyś w tym czasie potrzebował pieniędzy...

— Na razie nie potrzebuję. Żegnam...

To rzekłszy, ruszył dalej w drogę.

— Wzór adwokatów z niego — roześmiał się baronet. — Znakomity człowiek, nie potrzebuje pieniędzy!

Z temi słowy wracał zwolna do gospody.

Tymczasem adwokat, jakkolwiek zapewniał, że ma dziś jeszcze ważne sprawy do załatwienia, popędził pełnym galopem do Wolverhampton, miejsca mieszkania Moreton'ów.

Tam w gościnnym salonie znalazł lady Moreton i jej córkę Bellę, gotujące się do obiadu. (C. d. n.)

zyk angielski możecie nam ten list przetłómaczyć i treść jego objaśnić“.

To mówiąc podał król ojcu Officyałowi list znaleziony pod biurkiem w czerwonej sali. Ten założywszy okulary czytał ku największemu zdumieniu i zgorszeniu obecnych co następuje:

Londyn, 20-go stycznia 1654.

Miłościwy i łaskawy Panie!

Nie jestem w stanie wynurzyć panu słowami mej wdzięczności za dotrzymanie poczynionych mi obietnic. Zdumiewałem się, jak zręcznie i przebiegle pan wszystko urządziłeś.

Zechciej pan łaskawie zawarunkowane w naszej umowie dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów odebrać w banku w Wenecyi, które tamże pod pańskiem nazwiskiem i do pańskiej dyspozycyi złożyć kazałem. Łącząc wyrazy mej serdecznej przyjaźni i niewygasłej wdzięczności, piszę się z najgłębszym szacunkiem

Oliver Cromwell“.

— Widzicie zatem, moi panowie, odezwał się Filip wśród głuchego milczenia, jakie po przeczytaniu tego listu zaległo, „że podejrzenia moje nie są bezpodstawnemi i mamy dowody na to, że sekretarz Cedenas dopuścił się nikczemnej zdrady stanu, narażając tem samem na szwank królestwo Hiszpanii.

— Rzeczywiście, sire — podjął minister w widocznem pognębieniu, jakie na nim wywarł ów fatalny list, „pozory obwiniające Cedenasa są tak poważnej natury, że trudno prawie nie wierzyć w jego winę. Mimo to ośmieliłbym się powątpiewać co do czynionych mu zarzutów. Znam Cedenasa nie od dzisiaj i wiem jak głęboką nienawiścią pała on do Cromwella; to nieprzyjazne uczucie względem tego ostatniego nie pozwoliłoby mu chyba na jakiekolwiek z nim stosunki. Zachodzi więc jeszcze pytanie, czy ów list nie został przez nieprzyjaciół Cedenasa podrobionym i czy opierając się na tym błahym dowodzie jego winy nie padniemy ofiarą niegodnej mistyfikacyi“.

— Czy wolno zapytać, sire — odezwał się teraz ojciec Officyał, w jaki sposób ów list dostał się do rąk Jego Królewskiej Mości“?

— Znalazłem go dzisiaj rano pod moim biurkiem w sali jadalnej. Cedenas nosił go zapewne przy sobie i przez nieuwagę zgubił go tamże. Na ten domysł i to mnie naprowadza, że był on dzisiaj bardzo zmienionym i bladym; zapewne niepokój i troska o ów list do tego się przyczyniły. Co się zaś tyczy pytania, czy list ten nie jest podsuniętym nam przez jakiego intryganta falsyfikatem, to sądzę, że najlepiej będzie można dojść do prawdy, jeżeli wtajemniczymy w tę sprawę kogoś, co dobrze zna charakter pisma i podpis tego królobójcy Cromwella.

— W takim razie radziłbym zasięgnąć w tej kwestyi zdania księdza Borgii, który dłuższy czas bawił na dworze londyńskim i często miewał w ręku akta noszące podpis Cromwella.

— Każcie zatem, ojcze duchowny, zawołać księdza Borgię; niech on rozstrzygnie, czy podpis Cromwella nie jest sfałszowanym. Dałby Bóg, dodał król z ciężkiem westchnieniem, aby podejrzenia moje i obawy w niwecz się obróciły.

Ksiądz Borgia, członek zakonu Jezuitów, był dłuższy czas posłem na dworze Cromwella i jako taki znał dobrze jego podpis. To też po dłuższem badaniu listu oświadczył z całą stanowczością, że charakter pisma jest prawdziwym i że gotów jest nawet głowę nałożyć na nieomylność tego twierdzenia.

Filip, pomimo tak obciążających dowodów winy, niechciał jeszcze bezwarunkowo posądzać Cedenasa o zdradę i postanowił jeszcze głębiej wniknąć w jądro tego fatalnego odkrycia. Przyczyniły się do tego głównie perswazye ministra i obu duchownych, którzy zaliczali się do gorących zwolenników Cedenasa. Don Ludwik de Haro radził królowi, aby jakiego zaufanego wysłał do Wenecyi w celu wypośrodkowania czy Oliwer Cromwell kazał w banku weneckim złożyć dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów i kto jest uprawnionym do podjęcia tej sumy.

— Gdyby i ta okoliczność przemawiała za winą Cedenasa — dodał na końcu minister, — w takim razie nie należałoby już chyba wątpić, że Cedenas związał się z największym wrogiem naszego kraju. Człowieka, który się zaprzedał nieprzyjacielowi, bronić nie będę, i wtedy niech Jego Królewska Mość zastosuje całą surowość prawa, jakie przeciw zdrajcom ustanowionem zostało.

*

Nietylko sam król, ale jego minister i obaj księża żywili w duchu cichą nadzieję, że poszlaki odkryte co do tajnych machinacyi Cedenasa okażą się płonnemi. Tymczasem Jezuita Borgia, któremu król polecił udać się do Wenecyi i sprawę tę bliżej zbadać, powrócił stamtąd z bardzo smutnemi wiadomościami. I tak przekonał się przedewszystkiem, że bank wenecki otrzymał rzeczywiście od Cromwella piśmienne polecenie datowane z dnia 20. stycznia 1654, aby hiszpańskiemu sekretarzowi dworu Cedenasowi wypłacono na rachunek angielskiego rządu sumę 20.000 funtów szterlingów. Nadto zdaje się, że już częściej podobne sumy dla Cedenasa w banku były składane, choć co do tej ostatniej okoliczności trudno było uzyskać pewność i dokładność powyższej relacyi.

List znaleziony przez króla, był również datowanym z dnia 20. stycznia 1654 roku: wina Cedenasa nie ulegała zatem najmniejszej wątpliwości. Król i powiernicy jego znajdowali się w stanie prawdziwego pognębienia; mąż stanu, który dzierżył w swem ręku nieledwie ster państwa, który wydawał się zawsze za najzagorzalszego przeciwnika Cromwella, tenże sam mąż stanu dopuścił się haniebnej zdrady względem swej ojczyzny, dał się przekupić człowiekowi, na którego sumieniu ciężyła plama krwi królewskiej!

Król oddał tę sprawę do osądzenia radzie państwa naumyślnie w tem celu powołanej. Naprożno starał się Cedenas oczyścić z czynionych mu zarzutów. Dowody przemawiające za jego winą były tak oczywiste, że rada państwa uznała go winnym zdrady stanu, a na podobną zbrodnię, była tylko jedna kara ustanowiona, to jest garrotta.*)

Wszyscy sędziowie obstawali przy tem, by Cedenas swą winę życiem okupił. Jednakże król mając wzgląd na podeszły wiek oskarżonego (Cedenas liczył podówczas 72 lata) jakoteż na jego poprzednie zasługi położone względem państwa, stał się jego rzecznikiem wobec sędziów i wyjednał dla swego byłego sekretarza nieco łagodniejszy wyrok.

Cedenas został złożony z urzędu, dobra i cały majątek jego skonfiskowano na rzecz skarbu a on sam skazany został na dożywotnie wygnanie z granic państwa.

Cromwell tryumfował, odebrawszy wiadomość o upadku swego najniebezpieczniejszego wroga. W cztery tygodnie później wypowiedział Hiszpanii wojnę, która dla tej ostatniej wypadła bardzo nieszczęśliwie.

Dopiero w roku 1695, a zatem w czasie, gdy już wszyscy uczestnicy owej intrygi w grobie spoczywali, odkryto jak wielką krzywdę wyrządzono Cedenasowi i jakimi środkami posługiwał się Cromwell, gdy mu się rozchodziło o dopięcie zamierzonego celu.

---

*) Śmierć przez uduszenie za pomocą żelaznego mechanizmu; była to kara, której używano tylko względem szlachty i wysokich dostojników państwowych.

Na ulicy we Lwowie.

Obywatel lwowski, gdyby tak poszło na upartego, niepotrzebuje wstępować do żadnego sklepu, bo czego tylko zapragnie, wszystkiego dostanie na ulicy, na chodniku.

Mniejsza o to, że może tam kupić sobie całą literaturę, od „Gońca“ począwszy a na romansach Zoli skończywszy, że może być świadkiem zażartej walki drukowanego słowa z półksiężycem i poniewierki tego pierwszego przez władze bezpieczeństwa — ponadto może on się na ulicy zaopatrzyć we wszystko, czego dusza jego zapragnie.

A więc może nagie ciało przyodziać, bo usłużni handełesi na ulicy o wszystko, od kapelusza aż do butów, targu z nim dobiją.

Jeśli łaknie, na Opałkach wzdłuż rynsztoku stoją żydówki z konwiami, i czerpią z nich limoniadę, zimną herbatę i różne wody deserowe, po cencie, a najwyżej po dwa centy za litrową szklankę.

Tamże pieczone jabłka i pieczone ziemniaki, a wszystko tak tanie, że tylko człowiek złej woli i nałogowy warchoł na drożyznę we Lwowie skarzyć się może.

Kto ma wyższe aspiracye żołądkowe, ten ich zaspokojenie znajdzie na placu Zbożowym. Tam znów pod skwarnem niebem czy też pod śnieżnemi chmurami jest warzone i pieczone. A więc garnki węglami obłożone, a w nich zupy, których skład chemiczny może w zdumienie wprowadzić najuczeńszego badacza i analityka. Dalej jest tam skopowina ze szczekających baranów, i mała wieprzowa z prosiąt, które za życia łaziły po dachu i miauczeniem napełniały podwórza i strychy.

Smakosze dostaną tam legumin, które równie dobrze możnaby sprzedawać jako masę hektograficzną, lep na ptaki, smarowidło do automobilowych śmieciarek, albo aseptyczną tynkturę do mundówek.

O tak zwanych „entreés gastronomicznych“ w postaci śledzi, albo o bakaliach cukrowych lub tem podobnych deserach, roznoszonych w koszyku, niema nawet co wspominać.

Teraz kolej na sport i sztuki piękne.

Rynkiem zbytu tych rzeczy jest ul. Karola Ludwika i plac Maryacki. Tu ekspresi sprzedają oddane im w komis obrazy, rowery, dubeltówki, psy i inne sportowne kawałki.

Opodal stoliki, jeszcze lepkie od farby, których cena wywołania jest 15 koron, a cena sprzedaży 80 hal.

Na przymurku Kasy oszczędności arcydzieła gipsowe, złocone lub „brulinowane“, jak je zachwala Grześ Putyfar, największy koneser klasycznych kształtów w gipsie lub glinie.

Kwiaty sprzedaje Jaś Elektryczny przed Sotschkiem a Leibuś Kaiwuber przed Szkowronem. Niekiedy przeciągają i „palmiarze“, sprzedając naiwnym palmy na wagę złota.

Biżuterya na placu Strzeleckim. Tamże gołębie, kanarki i króliki, te ostatnie kotne lub parszywe.

Naokoło świata.

(*Leczenie obłędu skalpelem. — Mieszkańcy Marsa w Norwegii. — Szalony starzec. — Panna, pop, student i całus*)

Ciekawy referat miał w tych dniach dr. Holländer w angielskiem Towarzystwie frenologicznem. Jeśli odkrycie jego naukowe, oparte na długich badaniach i doświadczeniach urzeczywistni nadzieje uczonego, to będzie ono ogromnem dobrodziejstwem dla wielu nieszczęśliwych, opanowanych szaleństwem. Zajmuje się on specyalnie chorobami umysłowemi i nieraz wyleczył je zapomocą środka zupełnie odmiennego, od dotychczas stosowanych, mianowicie zapomocą operacyi. Przeciwnym jest dr. Holländer zamykaniu obłąkanych gromadnie, lecz poleca badać ich osobno. Dowiódł też, że w większości wypadków i to nawet bardzo ciężkich, nie cały mózg był objęty chorobą. Badania swoje oddawał głównie melancholikom; na 100 chorych, połowę operował i zawsze z pożądanym skutkiem. Niezmiernie zajmujący wypadek miał z 16-letnim chłopcem, który od dzieciństwa objawiał skłonności do kłamstwa i kradzieży. Z każdym rokiem wzmagały się te brzydkie skłonności. Oddanemu pod obserwacyę, wyciął dr. Holländer kawałek kości z środkowej części czaszki. Gdy w odpowiedniem miejscu mózg odsłonił, ujrzał, że tam właśnie widoczne były ślady uszkodzenia, prawdopodobnie pochodzące z upadku w pierwszych dniach niemowlęctwa. Usunął to, co przypuszczał, że było przyczyną i choroba ustąpiła zupełnie, a rana po udanej operacyi wkrótce się zagoiła.

*

Pyszny kawał udał się wychodzącej w Chrystyanii w Norwegii gazecie „Fri Presse“.

Udał się on jej na 1. kwietnia i mimo, że treść jego była bardzo niewiarygodną, przyjął się powszechnie; co głupsi byliby przysięgali na prawdę dowcipu, inni, więcej sceptycy, skoro przekonali się o jego popularności, poszli za innymi, tak, że w krótkim czasie fama stugębna niemówiła o niczem innem jak o sensacyi, podanej do wiadomości przez „Fri Presse“. A było to tak:

W trzyszpaltowym telegramie z Notodden w Telemarken doniosło to pismo, o wysiadłej tamże z balonu do sterowania ekspedycyi mieszkańców Marsa.

Istoty te miały mieć postać i wygląd ptasi. Przyjazd ich tłumaczyła gazeta wizytowym rewanżem na zaproszenie jakie miał wysłać amerykański wynalazca dr. Tesla telegrafem bez drutu na tę najbliższą ziemi planetę.

Depesza odniosła nadspodziewany skutek. W przeciągu kilku godzin rozszerzyła się sensacya telegrafem i telefonem po całej Norwegii. Ze wszystkich stron kraju, a nawet ze Szwecyi spieszyli ciekawi do Telemarken, aby ujrzeć rzadkich gości.

Przez cały dzień szturmowano formalnie do redakcyi „Fri Presse“, której potrójny nakład rozszedł się w jednej chwili, o bliższe informacye, gdy tymczasem dowcipni redaktorowie konali formalnie ze śmiechu.

Ale nie koniec na tem, bo i zagranica dowiedziała się o norwegskiej „sensacyi“ i rozmaite biura telegraficzne, nierzadko bardzo poważnych firm zasypały „Fri Presse“ interpelacyami co jest na rzeczy, a otrzymawszy tekst inkryminowanej depeszy, rozesłały ją abonującym dziennikom zagranicznym.

*

W miejscowości Wilcze na Śląsku 72-letni starzec, robotnik, nazwiskiem Gebauer, niemógł sie w żaden sposób zgodzić ze swoim zięciem. Chciał się więc pozbyć całej rodziny. Polał tedy snopek słomy naftą i zapaliwszy go, rzucił na łóżko, na którem spała jego żona, córka i wnuczka a potem porwał siekierę i rzucił się na zięcia. Kobiety i dziecko poniosły ciężkie poparzenia. Zięciowi udało się uniknąć ciosu — a z pomocą ludzi, którzy na hałas przybiegli, związano starca.

*

W pociągu, jadącym na przestrzeni Kijów-Kursk w jednem z coupé siedział jakiś rosyjski pop, obok niego młode dziewczę, nadzwyczajnej piękności a naprzeciwko tych dwoje, umieścił się student kijowskiego uniwersytetu. Tych dwoje pierwszych od czasu do czasu rozmawiało ze sobą, a student siedział w milczeniu. Pod wieczór, gdy jeszcze nie zapalono w wagonie lamp

w jednym rogu, kołysane monotonnym rytmem kół pociągu, zasnęło dziewczę, w jakiś czas później zdrzemnął się też i pop, ale to tak dokumentnie, że bez żenady, począł na cały głos wywodzić trele chrapiące. Student nie bity w ciemię, pragnął sytuacyę wykorzystać — i upiec przy niej swoją pieczeń. Nie zauważywszy zaś nikogo więcej w coupé, nachylił się, i pocałował śpiące dziewczę w wiśniowe, cudne usteczka i cofnął się zaraz. Panna się zbudziła, a będąc zaspaną, bez namysłu palnęła pięścią swego sąsiada-popa, który chrapał w najlepsze, ale to tak, że aż mu mycka zleciała z głowy. Zrobiło się zamieszanie, panna w bek, pop trzymając się za twarz, począł krzyczeć, zlecieli się żandarmi i chcieli już popa aresztować, gdy z kącika coupé, wysunęła się jakaś pani, która niespostrzeżona przez nikogo, była świadkiem całej sceny i wskazała na studenta, jako sprawcę czynu. Oświadczenie to, dopiero wyjaśniło nieporozumienie.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

W ciągu dalej prowadzonej dyskusyi nad etatem: szkoły średnie, zabrał głos minister oświaty dr. Marchet, stwierdzając, iż tego zjawiska, że młodzież garnie się w tak wielkiej ilości do szkół średnich, nie można uważać za objaw zły, tylko owszem należy je podnieść, jako pragnienie kształcenia się i ezerpania oświaty ze źródła wiedzy i nauki. A to zjawisko szkody nie przynosi. Mowca podniósł jeszcze raz znaczenie ostatniego rozporządzenia w sprawie ogzaminu dojrzałości, kładąc nacisk na to, by krajowi inspektorowie szkolni pilną zwracali uwagę, iżby rozporządzenie to ministerstwa nie zostało spaczonem i wręcz przeciwnych nie zgotowało skutków, jakie leżały w intencyi ministerstwa.

Co do reformy szkolnictwa średniego, minister zauważył, że zmiana systemu naukowego, planu i podręczników jest konieczną; jest to jednakowoż bardzo ciężka rzecz i trudny do obrobienia materyał, dlatego załatwienie tej kwestyi nie może tak rychło nastąpić.

Proponowanem jest także utworzenie nowego typu szkoły średniej, w ten sposób, iż usuniętą zostałaby greka, na której miejsce wprowadzonoby jeden z języków nowoczesnych, wzglednie drugi język krajowy i silnie podkreślono realia, podczas, gdy drugi typ jest pomyślany w ten sposób, ażeby po czwartej klasie nastąpiło rozgałęzienie nauki, celem umożliwienia wyboru zawodu. Ponieważ jednak wszystko zdąża do uniwersytetu, a nauka łaciny, przy tym drugim typie, zaczynałaby się dopiero od klasy 5-tej, przeto ten przedmiot wymagałby większej liczby godzin, natomiast nauka innych przedmiotów przyrodniczych i realiów musiałaby doznać pewnych ograniczeń.

Z Izby posłów.

Po uchwaleniu nagłości wniosku w sprawie kontyngentu rekruta przemawiał poseł ks. Rzeszódko za gorącem poparciem siły zbrojnej monarchii; co by było wyrazem wdzięczności dla cesarza za jego ojcowską opiekę. Ale trzeba równocześnie zwrócić baczną uwagę, żeby ta armia nie była wykwitem surowego i formalistycznego militaryzmu jak w Prusiech, lecz, by stała się ludem stojącym pod bronią.

W wojsku należy ściśle przestrzegać utrzymywania ducha religijnego i uczucia narodowego w żołnierzach; przez wzmocnienie tych czynników, przez tolerancyjne traktowanie uczuć narodowych i religijnych żołnierzy zmniejszy się liczba samobójstw, tak przerażająco rozszerzonych w wojsku.

Domagał się dalej surowego przestrzegania przepisów, wydanych przeciw barbarzyńskim karom i znęcaniu się nad żołnierzami, oraz przeciw przymusowi pojedynkowania się oficerów.

W dalszym ciągu żądał ks. Rzeszódko przedłożenia projektu ustawy o odszkodowaniu dla żołnierzy i ich rodzin w razie nieszczęśliwych wypadków, usunięcia nadużyć przy asenterunkach i starannej rewizyi stanu zdrowia rezerwistów przed manewrami.

W głosowaniu przyjęto przedłożenie w drugiem czytaniu.

Izba panów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów odbędzie się jutro o 3-ciej popołudniu. Na porządku dziennym drugie czytanie przedłożenia o kontyngencie rekruta.

Z poszczególnych komisyi.

Komisya sanitarna rozpoczęła obrady oświadczeniem bar. Heina, że ministerstwo spraw wewnętrznych przystępuje do reformy ustawy o izbach lekarskich oraz do wydania nowego rozporządzenia o czynnościach i obowiązkach lekarzy, gdyż obecne przepisy pod wieloma względami są już aż nadto przestarzałe. Ponieważ rzecz ta jest bardzo ważną, przed powzięciem więc w komisyi w tej sprawie miarodajnych uchwał, należy oczekiwać odnośnego zdania w tym kierunku najwyższej rady sanitarnej.

Z kolei przedłożył poseł Gold prośbę rządowych lekarzy galicyjskich, wskazującą na upośledzenie tej kategoryi urzędników państwowych, z gorącym apelem o sanacyę stosunków ich służbowych i uregulowanie płac. Wniosek przyjęto do poparcia petycyi u rządu.

Komisya prasowa przyjęła onegdaj po dłuższej dyskusyi bardzo żywotny wniosek p. Heina tej treści: „aby w każdym wypadku tylko redaktor dziennika względnie czasopisma był odpowiedzialny osobiście za treść artykułów a nigdy nie zmuszano go do wydania nazwiska autora“. Dalej uchwalono wniosek p. Skedla, aby przy osobistych obrazach, w razie ich powtarzania się, wymierzano surowsze kary.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego obecnymi byli ministrowie Abrahamowicz i Korytowski.

Prezes Koła polskiego p. Głąbinski zawiadomił zebranych, że komisya budżetowa skutkiem ogromnego nawału prac i materyału do obrad nie tak rychło jak się spodziewano ukończy swoje posiedzenia. W niedługiej przyszłości przyjdzie pod obrady komisyi budżet nowo utworzonego ministerstwa pracy.

Następnie zawiadomił prezes, że w „Izbie posłów powstał związek przemysłowców i rękodzielników, do którego członkom Koła wolno wstępować, jednakże nie należy przyjmować takich zobowiązań, któreby naruszały solidarności Koła.

Na mowców do Izby w sprawie rokowań o budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła i w kwestyi organizacyi ministerstwa robót publicznych wyznaczyło gremium Koła posłów, Łazarskiego i Stwiertnię.

W dalszym ciągu posiedzenia Koła polskiego przedstawił p. Buzek sprawę podziału urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie, żądając równocześnie utworzenia nowego urzędu górniczego w Cieszynie.

Ponieważ tego samego dnia, to znaczy wczoraj miała się odbyć komisya socyalno-polityczna, w której p. Buzek, jako jedyny przedstawiciel Koła zabierał głos w sprawie ubezpieczenia na starość, przedstawił swoje zapatrywania na tę sprawę zaznaczywszy, że będzie domagał się rozciągnięcia ubezpieczenia na robotników rolnych, na drobnych przemysłowców i kupców, z żądaniem decentralizacyi organizacyi ubezpieczeń robotniczych.

Na wniosek p. Galia uchwalono, aby Izbę handlową i przemysłową znajdującą się w Brodach, przeniesiono do Tarnopola.

Do świąt wielkanocnych odbędą się jeszcze dwa posiedzenia Koła polskiego: jedno dotyczące sprawy kanałów, drugie zaś co do podwyższenia podatku od wódki.

Przygoda pani Anieli.

Spotykam panią Anielę. Coś w guście tej Anieli z Sienkiewicza „Bez dogmatu“.

— Czemu pani taka smutna?

— Bo mi obrzydliwie poczyna być na świecie. Pan wie, że ja przed tygodniem uciekła od męża?

— W każdym razie musiało to być jakieś nieporozumienie.

— Krewni moi poczęli mnie buntować i wmawiać we mnie, że mąż mnie nie kocha. Uciekłam na wieś do rodziców. Mąż przyjechał za mną, perswadował mi, przekonywał, że to zwykła zawiść krewnych, którzy niemogą spokojnie patrzeć na nasze szczęście. Pogodziliśmy się — i wtedy meżowi przyszła trochę hultajska myśl do głowy. Za moją zgodą rozesłał do krewnych we Lwowie listy z wiadomością, żem sobie życie odebrała. A w trzy dni potem wróciliśmy potajemnie do Lwowa. Ja ukrywałam się w moim pokoju. Na wiadomość o powrocie męża poczęli się zbiegać krewni i słyszałam z mego ukrycia, jak mnie, w ich mniemaniu przecie nieboszczkę, okropnie przed mężem oczerniali — a w rezultacie każda ciotka i stryjenka miała już dla niego gotową drugą żonę...

Mój mąż, chcąc mi sprawić pewną satysfakcyę, zaprosił tę całą hołotę — przepraszam pana zato wyrażenie — do siebie na jedną godzinę. Zeszło się tych krewniaków i krewniaczek przeszło tuzin i suchej nitki na mnie nie zostawili, a potem poczęli się strasznie kłócić, z kim mój mąż ma się ożenić, bo każda równocześnie chciała być swatką i miała dla męża napiętą narzeczoną. Podczas najgorętszej kłótni ja weszłam do salonu. Opisać, co się działo!... Dwie ciotki uciekły bez zarzutek i kapeluszy, jedna zemdlała, a tylko jedna, ta najgorsza, poczęła płakać z uciechy, że żyję. Teraz zamknęłam dom dla wszystkich, żyję tylko dla męża, i dla nikogo więcej, ale mi też czasem tak smutno, tak jakoś dziwnie na świecie!

Sprawy ekonomiczne.

Bank parcelacyjny.

„Bank parcelacyjny“ ogłosił swój bilans za rok 1907, zamykający się w sumie 10,886.889 koron. Wedle tego bilansu, z końcem grudnia zeszłego roku wynosiła wartość dóbr ziemskich posiadanych przez Bank 4,036.513 koron. Dłużnicy winni byli Bankowi 2,943.186 koron; weksli kaucyjnych posiadał Bank na 3,403.487 koron. Sam zaś korzystał z kredytu wekslowego na 2,553.685 koron. Wierzyciele mieli do żądania od Banku w rachunku bieżącym i w interesach komisowych 858.580 koron, zaś wierzyciele hipoteczni 2,014.908 koron.

Wpłacone udziały członków Banku wynoszą 162.255 K, fundusz rezerwowy 86.618 K, rezerwa strat 35.461 K, zaś zysk czysty 105.249 K. Z tego zysku 23.000 K ma być przelanych do funduszu rezerwowego, a 10.000 K do rezerwy strat; na tantyemy dla Dyrekcyi i urzędników przeznacza się 35.232 K, zaś na wypłacenie 8 proc. dywidendy 12.262 K, na zaopatrzenie urzędników 4.209 K, na fundusz dyspozycyjny dla Dyrekcyi 3.000 K.

W krótkim, lakonicznym wstępie zaznacza dyrekcya, że rok sprawozdawczy mimo ogólnego zapotrzebowania gotówki i wysokiej stopy procentowej, był dla Banku pomyślnym równie, jak lata poprzednie. Czysty zysk jest większy również niż w latach poprzednich. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wzrost działu wkładkowego, głównie z powodu napływu gotówki od emigrantów z Ameryki. Wkładki wskutek tej okoliczności wzrosły o pół miliona koron.

Przytoczone powyżej cyfry, są bardzo wymowne. Wymowne o tyle, że można z ich zestawienia różne wysnuwać wnioski. Np. uderza w oczy „czysty zysk“ 105.249 K, wobec 162.555 K udziałów. Zysk ten stanowi przeszło 65 proc. kapitału udziałowego. Dyrekcya tego w sprawozdaniu swojem nie wyjaśnia

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Maryi Egip. — gr.-kat. Matrony Set.

W piątek rz.-kat. 7 boleści N. M. P. — gr.-kat. Iłariona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W czwartek „Żydówka“.
W piątek „Bakcyle miłości“.
W sobotę „Poskromienie złośnicy“.
W sobotę „Aida“.
W niedzielę „Mąż idealny“.
W niedzielę „Faust“.
W poniedziałek „Gdy umarli obudzimy się“.

MIEJSCOWA.

Awantura w Banku parcelacyjnym. Wczoraj popołudniu odbywało się doroczne walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego. Gdy przyszło do sprawozgania kasowego, buchhalter banku p. Wyrzykowski zabrał głos i oświadczył, że bilanse są sfałszowane, a wykazany zysk jest fikcyjny.

Powstała między akcyonaryuszami wielka konsternacya, poczem kłócono się z powodu tych zarzutów przez cztery godziny. Głównym działaczem w Banku parcelacyjnym jest poseł Stapiński, i cała ta afera rzuca dziwne światło na „pracę społeczną“, pana posła.

Powrót zimy. Mieszkańcy Lwowa mieli dziś niespodziankę. Obudziwszy się rano, zastali miasto zasypane śniegiem. Był to może piękny, ale irytujący widok. Mieliśmy przecie wiosnę, prawdziwą wiosnę, o parzącem słońcu i z pierwszymi pękami zieleni. W magazynach krawczyń pracowano na alarm. W lombardach wymieniano zimowe zastawy na wiosenne. W doniczkach przesypywano ziemię i sadzono cebulki. Magistrat wynosił resztki lodu i zmarzłego śmiecia z zakamarków. W oknie ratuszowem wszystkie przekupki czytały + 4 stopnie albo i więcej. Kaśki i Maryśki ważyły się już wyjść boso na ulicę. — Gdzieniegdzie otwierano okna i posypywano futra kamforą lub antymoliną. Na ulicy Karola Ludwika pojawiły się kosztowne fiołki. Breiter i Hudec pojechali na wiosenną sesyę do Wiednia. Tu i tam wróciły bociany i żórawie. Jednem słowem wiosna rozpachła naokoło, gdy dziś tak niespodzianie cała ta idylla posypana została śniegiem, niby Bożym popiołem pokuty. Humory zmrożone — śnieg położył się nietylko na dachach, ale i na umysłach mieszkańców.

Nie będzie wiwatów na Wielkanoc. Ze względu na liczne, nieszczęśliwe wypadki i skaleczenia, jakim podczas strzelania na Wielkanoc ulegają amatorzy tej świątecznej strzelaniny, policya wydała nowe polecenie żołnierzom i ajentom policyjnym, aby chłopców, strzelaninę tę urządzających, bez pardonu aresztowali i sprowadzali na inspekcyę, gdzie zostaną ukarani. Nadto otrzymały polecenia apteki, aby cali chlorium i tym podobnych materyałów wybuchowych nie sprzedawały osobom, niemającym do tego uprawnienia.

Na to zarządzenie policyi zwracamy głównie uwagę studentów, którzy też zwykli sobie urządzać ten pobożny sport, zaco mogą się w tym roku narazić na wielkie nieprzyjemności.

Fałszowany „Węgier". Do jednego ze znaczniejszych lwowskich jubilerów przyszedł wczoraj jakiś jegomość, zacinający z węgierska z akcentem potomka Mojżeszowego i chciał u niego spieniężyć złoty pierścionek secesyjnego wyrobu z brylantami. Jubiler, któremu się to wydało podejrzanem, zażądał legitymacyi. Wówczas „Węgier" oświadczył, że nazywa się Mojżesz Miklosz Pikl i pochodzi z Toronyeu na Węgrzech, gdzie ma bardzo bogatego ojca. To jeszcze bardziej wzbudziło podejrzenie u kupca. Kazał więc go aresztować. Na policyi oświadczył, że wyjechał z Węgier, bo zerwał ze swoją narzeczoną i ona właśnie zwróciła mu ofiarowane jej uprzednio biżuterye, jako prezenta narzeczeńskie.

Tymczasem jednak pokazało się, że te upominki należą do przedmiotów używanych tylko przez mężczyzn.

Równocześnie z Piklem aresztowano kochankę, która z nim przyjechała, niejaką Maryę Badenek.

Nasz reporter pisze:

Okropna stała się wczoraj sensacya. Oto, gdy sobie spacerowałem ulicą Halicką, gdzie jak wiadomo ruch największy w całym Lwowie, ujrzałem jakiegoś cyklistę, który wjechał przez szybę wystawową do sklepu niejakiego pana Leinwanda, porozrzucał w okropny sposób wszystkie rzeczy na wystawie, przejechał w środku sklepu pięć pań, z tych jedną na śmierć, a cztery znowu na śmierć przestraszył. Chciano niefortunnego cyklistę aresztować, ale on się uparł, że ma wszystko w porządku, czego tylko przepisy wymagają, to jest dzwonek, hamulec, latarkę i śrubę. Rozumie się wobec takich argumentów puszczono go na wolność.

Druga sensacya, to aresztowanie bandy fałszerzy pieniędzy. Mój Boże! Czego te władze porządnych ludzi prześladują. Bo czegóż się ma taka grupa ludzi czepić? Czem, z czego będzie żyć? A trzecia sensacya to ta, że organista parafii św. Mikołaja został naczelnym redaktorem „Gonca Polskiego" i gra, tak gra, aż wszystkie psy się powściekały. Swoją drogą mnie okropnie żal tego dławidudy. Jeszcze jedna ofiara ks. prałata. Żeby to jaki Thumen, to bierz dyabli, ale organisty taki szkoda.

Może Szanowna Redakcya chce zmienić lokal? Warto to zrobić wobec nowej ustawy magistrackiej, która pozwala przez cały dzień rozmaitym stronom mieszkania oglądać. Ja takie oglądanie bardzo lubię. Ileż to pięknych pań przychodzi, i można z niemi nawiązać stosunki towarzyskie. Polecam to wszystkim lokatorom lwowskim pod rozwagę, a Szanownej Redakcyi donoszę, że już wcale na świecie mamek nie będzie, bo we Lwowie powstał taki zakład karmienia niemowląt bez mamek. Szkoda, że nie jestem żonatym i dzieciatym, bardzo szkoda.

Więcej nie mam co do zanotowania, tylko sześć kradzieży z włamaniem, pięć rozbić mężowskich głów garnkami przez sufrażystki, cztery wypadki wściekliżny, z tych dwa u psów, a dwa w czerwonej partyi, ośm przejechań dorożkarskich, dwadzieścia „pysków" w sekcyi trzeciej, czterdzieści ośm, aczkolwiek spóźnionych trochę kocich koncertów i jeden tylko wypadek defraudacyi.

Na tem się kończy moja dzisiejsza działalność reporterska, amen.

P. S. Czy Szan. Redakcya wie o tem, że na ulicy Hausnera, w tem śmieciu, co je tam zwożą z całego Łyczakowa i układają kupami sięgającemi okien pierwszego piętra wzdłuż chodnika, znaleziono wczoraj: dwoje żywych niemowląt, jednego zdechłego psa, kopę jaj, beczułkę moskali i wiele wiele innych rzeczy niewiadomych dotąd właścicieli?

Jedenastoletnia złodziejka. W ulicy Jachowicza i Rappaporta od dłuższego czasu poczęły się w zatrważający sposób mnożyć kradzieże z kucheń, przedpokojów i podwórz i stały się wprost plagą mieszkańców. Agend Żurek zwrócił uwagę na to, iż we wszystkich skargach, wnoszonych z tych ulic, notowano, że prócz jakiegoś dziecka nikogo obcego w krytycznej chwili nie zauważano, począł więc zwracać uwagę na wałęsające się dzieci i wyśledził sprawczynię tych wszystkich kradzieży. Jest nią jedenastoletnia Stefania Ruda, córka zarobnicy, zamieszkałej w ulicy Kleparowskiej, którą matka wysyłała na zarobek. Przy rewizyi w domu Rudych znaleziono masę drobnych przedmiotów, pokradzionych w wspomnianych ulicach.

Nieboszczyk Mickiewicz nienależał do Strzelnicy i teraz pokutuje zato. Niewiedzieć bowiem, czy roboty koło uporządkowania pomnika już ukończone, czy nie jeszcze. Jeźli już, to będzie tego bardzo smutny widok, a jeźli nie jeszcze, to należałoby o zakończeniu porządków pod pomnikiem pomyśleć. Prawda, że jest na porządku dziennym kwestya aktualniejsza, bo wybory do Rady miejskiej, ale skoro przy wyborach głosuje tylu nieboszczyków, to możnaby i Mickiewiczowi wystawić legitymacyę wyborczą, a w zamian za lojalne głosowanie (przez żyjącego zastępcę) zrobić koło niego jaki taki porządek.

Nowy geniusz. Policya lwowska miała onegdaj dzień w całem tego słowa znaczeniu szczęśliwy, bo prócz bandy fałszerzy monet wpadł jej w ręce niezwykle odważny złodziej wraz z całym swym łupem. Przed kilku dniami donosiliśmy o bezczelnem okradzeniu sklepu jubilerskiego p. Raaka w pasażu hotelu Belle-vue. Złodziej skorzystał z wydalenia się p. R. ze sklepu w celu uporządkowania wystawy od ulicy Karola Ludwika, otworzył sklep i zabrał kosztowności, wartości około 1600 koron.

Agenci policyi Seinfeld i Pacana zauważyli w ul. Słonecznej jakiegoś człowieka, który sprzedawał srebrny łańcuszek, poczęli go więc śledzić a w końcu aresztowali. Jest to zupełnie jeszcze nieznany policyi S. Weintraub, 22 lata liczący ślusarz z Bełcza.

Sprytni agenci dowiedzieli się w warstacie, w którym dawniej pracował Weintraub, iż mieszka on w Zamarstynowie przy ul. Nowej pod l. 3. Udali się natychmiast tam i przetrzęśli cały dom, w końcu znaleźli na strychu wszystkie niemal kosztowności, skradzione w sklepie p. Raaka. Weintraub musi uprawiać swe rzemiosło już od dłuższego czasu, gdyż znaleziono u niego masę futerałów z kosztowności.

Osobiste. Metropolita ruski ks. Szeptycki, o którego powrocie do Lwowa donosiliśmy, zmienił swój zamiar i postanowił, jak donosi „Ruslan" udać się z Wiednia do Wiesbadenu, dla kontynuowania dalszej kuracyi.

Nominacye. Wydział krajowy zamianował dra Tadeusza Pisarskiego, sekundaryuszem szpitala powszechnego w Krakowie.

Konkurs. Zwierzchność gminy miasta Podhajce ogłasza konkurs z terminem do końca kwietnia na posadę weterynarza miejskiego, z płacą roczną 1000 koron.

Wiosenny bieg na przełaj. (Cross-country) na przestrzeni 5 km. o doroczną nagrodę „Tow. zabaw ruchowych" odbędzie się w niedzielę 12. bm. Do udziału w biegu dopuszczeni są członkowie i uczestnicy Tow. zabaw ruchowych i towarzystw pokrewnych. Zgłoszenia w drużynach po czterech — przyjmuje Sekretaryat Towarzystwa (ul. Dąbrowskiego 5) do piątku 10. bm. godz. 6 wieczór. Gdyby nie wpłynęła dostateczna ilość zgłoszeń drużynowych, odbędą się zawody jednostkowe. Wpisowe dla członków i uczestników Towarzystwa (za okazaniem legitymacyi) 50 h, dla nieczłonków 1 kor. Późniejsze zgłoszenia za podwójną wkładką i zgodą wszystkich uczestników.

Nagrody: dla zwycięskiej drużyny medal srebrny złocony, a nadto dla trzech pierwszych medale: srebrny, bronzowy duży, bronzowy mały. Jeżeli się bieg odbędzie jako jednostkowy, a stanie 5—10 uczestników 3, przy większej ilości uczestników 4 nagrody (medale: srebrny złocony, srebrny, bronzowy duży, ewentualnie bronzowy mały).

Start o godz. 10 rano na nowem boisku „Tow. zabaw ruchowych" za rogatką Stryjską (na prawo). Droga biegu zostanie bezpośrednio przed biebiem skrawkami papieru oznaczoną.

Skrutynium wyborów do Rady miejskiej ukończonem będzie w sobotę, poczem prez. Ciuchciński ogłosi termin wyborów ściślejszych. Wczoraj ukończono skrutynium w sali III., gdzie absolutną większość otrzymało 39 kandydatów.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego policyi, Antoniego Pajączkowskiego, ze Lwowa do Przemyśla.

Szkarlatyna. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminach: Dawidowie, Prusach i Pikułowicach szkarlatynę. Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tych gmin w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Obchód Trzeciego Maja. Od szeregu lat rocznica majowa uważana jest jako święto narodowe. W rocznicę tę w całym kraju odbywają się uroczyste obchody. Lwów naturalnie nie daje się nigdy wyprzedzić innym miastom i dlatego też i tego roku już teraz myśli nad szczegółami jak najświetniejszego obchodu rocznicy.

Wczoraj właśnie z inicyatywy Związku okręgowego T. S. L. zebrało się w tym celu kilkadziesiąt osób. Na zebraniu tem ukonstytuował się obszerniejszy Komitet obchodu Trzeciego Maja, który ma się rozpocząć już w sobotę wieczór 2. maja, głównym uroczystym wieczorem w ratuszu i równocześnie innymi po stowarzyszeniach. W niedzielę o świcie tradycyjne zebranie na kopcu z odśpiewaniem pieśni narodowych, hejnał z wieży ratuszowej i pobudka po mieście, nabożeństwo w katedrze i msza polowa na boisku sokolem, skąd rozwinie się pochód aż pod pomnik Mickiewicza — w południe śpiewy patryotyczne z wieży ratuszowej.

Popołudniu zabawa ludowa na Polance pod kopcem z osobnym programem dla ludu okolicznego, który się do współudziału zaprosi — o zmroku palenie łuczyw na Kopcu. Przez cały dzień zbierać się będzie „Dar narodowy" na T. S. L., a w oknach Lwowa ukażą się po raz pierwszy w tym roku wprowadzone kartki iluminacyjne.

Prośba do uczciwego znalazcy. Pewien obywatel zgubił przed dwoma tygodniami pulares z zawartością około 30 koron, kluczykiem i różnemi notatkami. Te ostatnie wczoraj, po dwóch tygodniach, odesłał uczciwy znalazca pod adresem według znalezionych w pularesie wizytówek, i zrobił tem owemu obywatelowi kannibaliczną radość. Jednakże obywatel ów, dostawszy notatki, pragnie gorąco odzyskać kluczyk i bodaj połowę — gotówki. Za naszem więc pośrednictwem zwraca się do arcyuczciwego znalazcy z prośbą, aby mu jeszcze kluczyk zwrócił i 15 koron — a bodaj 10 koron — a przynajmniej coś.

Korespondencye Redakcyi.

Wł. S. we Lwowie. Wiersz słaby, brak mu satyry i ciętości. Nie umieścimy.

J. Rewerski. „Grób Polski" — nie wydrukujemy.

Z KRAJU.

W Jarosławiu w sali ratuszowej odbędzie się w niedzielę 12-go bm. o godzinie 6-ej wieczorem odczyt o „Idei narodowej w wychowaniu rodzinnem i społecznem".

Odczyt wygłosi p. Bogdan Krzysztofowicz ze Lwowa.

ZE ŚWIATA.

Zamach szaleńca na księdza. Z Tryestu donoszą o zamachu na księdza przed ołtarzem, jakiego się dopuścił pastuch Józef Kossanac w bazylice San Giusto. Aresztowano go, a przy przesłuchaniu w policyi, zeznał Kossanac, że przybył do Tryestu w tym tylko celu, aby zabić jakiegoś księdza. Chciał on tem dowieść, że jest istotnie obłąkanym, dotychczas bowiem uważali go wszyscy tylko za głupca. Już 27-go stycznia 1893 wykonał Kossanac podobny zamach na proboszcza swojej parafii w San Pietro dell' Amata w Istrii. Zanim Kossanac udał się w podróż do Tryjestu, kazał sobie swój nóż dobrze naostrzyć. Przyznał, że wolałby był kupić sobie rewolwer, ale brakło mu na to pieniędzy.

Ostatnią noc, przepędził w polu — i około godziny 7 rano wszedł do bazyliki San Giusto, gdzie rzucił się z nożem na pierwszego księdza, jakiego ujrzał. Kossanac jest bezwątpienia człowiekiem umysłowo nienormalnym — i znajdował się już kilkakrotnie pod obserwacyą lekarską. Jak opowiada, o swoim zamiarze zamordowania jakiegoś księdza, uwiadomił on wprzódy listownie tryjesteńskie namiestnictwo. Rany księdza są niebezpieczne, tak, że po przeniesieniu go do szpitala, musiano przedsięwziąć natychmiastową operacyę.

Kradzież trupów. W ciągu ostatnich dwóch lat, skradziono w Ameryce z grobowców nie mniej, jak 27 zwłok bogatych ludzi, aby po otrzymaniu wysokiego okupu, zwrócić je następnie rodzinie. Kradzież więc zwłok, wytworzyła nową, a rentowną złodziejską specyalność. Aby więc na przyszłość zabezpieczyć swe zwłoki przed złodziejami, bogaci Amerykanie każą się chować teraz w metalowych trumnach, zbudowanych na sposób kas zabezpieczonych od włamania. Ponadto, taka stalowa kasa-trumna, po ulokowaniu jej w grobowcu, połączoną jest za pomocą przewodów elektrycznych, z mieszkaniem zarządcy cmentarza, tak, iż wtedy, kiedy złodzieje się do niej dobierają, poczynają dzwonić dzwonki alarmowe. Trumna taka wraz z przyborami, waży 3 tonny i kosztuje około 3000 funtów szterlingów.

Pchła jako roznosicielka chorób. W angielskiem piśmie lekarskiem „Lancet" opisuje dr. Webb wypadek raka na piersi pewnej kobiety, którego powstanie tłómaczy sobie tylko jako skutek zaszczepienia zarazków tej choroby za pomocą ukąszenia przez pchłę. Na szczęście doszło w tym wypadku do lekkiej tylko choroby, którą natychmiast przedsięwzięta operacya, prawdopodobnie zupełnie i na zawsze usunęła.

Faktem jest natomiast, że chora skąsaną została bardzo silnie przez pchły, pochodzące z łóżka człowieka chorego na raka i że wkrótce potem zauważyła na silnie skąsanej piersi ostre zapalenie, które się w ciągu dalszych dwu tygodni, przekształciło się w ranę natury rakowej. Czy to był rak naprawdę, dowieść trudno, gdyż zarazków tej choroby dotychczas jeszcze nie odkryto, a więc ich też i w ciele pchły dojrzeć nie można. Na wszelki jednak sposób, czy pchły roznoszą raka lub nie, dla waszego spokoju i bezpieczeństwa zacni obywatele i piękne obywatelki, bijcie pchły! — Bez pardonu! — Bez litości! A jakże!

Humorystyczny kącik.

W tramwaju. Jakiś gruby pan czyta „Gońca“ i nagle zwraca się do swego towarzysza:

— Nie pojmuję jak mógł kapłan katolicki, ks. Gorazdowski przystać do socyalistów. Jest to żadną miarą niewytłumaczone.

— Bardzo proste. Przecie ks. Gorazdowski nosi kolor fioletowy, który od czerwonego bardzo mało się różni. A panu może wiadomo, że co pokrewne, to się do kupy garnie.

(n. r.).

TELEGRAMY.

TELEGRAMY „GOŃCA“ WCZORAJSZE.

Paderewski dyrektorem.

Warszawa. Ignacy Paderewski zgodził się na propozycyę przyjęcia godności dyrektora konserwatoryum warszawskiego.

† August Kaiser.

Wiedeń. Były wiceprezydent Izby posłów i poseł, profesor August Kaiser, umarł wczoraj przeżywszy lat 58.

Uniwersytet dla wszystkich.

Warszawa. „Uniwersytet dla wszystkich“ otrzymał od kuratora okręgu naukowego pozwolenie na organizowanie kursów w Warszawie, obejmujących między innymi także wykład języka polskiego.

Ujęcie rewolucyonistów.

Praga. Przed kilku dniami do jednego z tutejszych banków przybyło dwóch Rosyan, którzy złożyli gotówkę 20 tysięcy koron. Następnego dnia przybyli znowu i złożyli 75 tysięcy koron. Po upływie dwóch dni zażądali listu kredytowego do „Creditione“ w Paryżu na 50 tysięcy koron i do „Deutsche Bank“ w Berlinie na 45 tysięcy koron.

Ponieważ kasyerowi wydało się to podejrzane, zawiadomił policyę, która jednego z Rosyan wyśledziła, drugi zaś zniknął.

Aresztowany podał, iż nazywa się Binkowicz Krys i pochodzi z Odessy. Drugiego, który się w Pradze zameldował jako Fenig, aresztowano pod Wiedniem i stwierdzono, że nazywa się Mojżesz Zuwenig z Odessy.

Obydwaj, zapytani, skąd pochodzą pieniądze, oświadczyli, że pieniądze pochodzą ze sprzedaży interesu, który musieli zwinąć z powodu pogromów. Policya podejrzywa, iż są to rewolucyoniści, a pieniądze pochodzą z obrabowania kasy państwowej.

Konwencya austryacko-rumuńska.

Bukareszt. W senacie wniósł prezydent gabinetu Sturdza projekt ratyfikacyi zawartej między Austyo-Węgrami a Rumunią konwencyi w sprawie dzieł literatury i sztuki.

Kradzież planów wojskowych.

Piotrowarażdyn. Jakiś, jak przypuszczają, Serb włamał się do kasy tutejszej brygady artyleryi i zabrał nietylko gotówkę, ale i ważne plany fortyfikacyjne.

TELEGRAMY „GOŃCA“ DZISIEJSZE.

Awantury teatralne.

Kraków. Dyrektor teatru miejskiego p. Ludwik Solski, ogłasza w dziennikach, że teatr krakowski otrzymał od teatru „An der Wien“ propozycyę przyjazdu do Wiednia z cyklem przedstawień polskich, tymczasem dnia 7. bm. w ciągu rokowań przyszło drugie zawiadomienie z teatru „An der Wien“ zrywające rokowania z powodu powstałej we Wiedniu na tle teatralnem agitacyi antysłowiańskiej. Pismo to skrzyżowało się z wzajemną decyzyą teatru krakowskiego, który, wobec stanowiska zajętego we Wiedniu względem Czechów, odpowiedział, iż postanowił zaniechać planu wyjazdu do Wiednia.

Rada państwa.

Wiedeń. Po kilku interpelacyach i wnioskach mniejszej wagi, referował p. M a ł a c h o w s k i sprawę kreowania ministerstwa robót publicznych, która jest naglącą, gdyż agendy wyłączone z innych ministerstw, a przydzielone nowemu ministerstwu, zostają w zawieszeniu, bo usunęły się z pod jednej kompetencyi a nie dostały się jeszcze pod drugą. Nad organizacyą nowego ministerstwa, rozwinęła się obszerna dyskusya, którą następnie przerwano.

Minister obrony krajowej odpowiedział na szereg interpelacyj. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie kaprala Balina, ktory spowodował śmierć żołnierza Herszkowicza, zaznaczył minister, że kaprala tego za przekroczenie regulaminu służbowego i wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, skazano na degradacyę i 3 lata zaostrzonego więzienia. Według zeznania rzeczoznawców, wydaje się wiarygodną jego obrona, iż nie chciał spowodować śmierci Herszkowicza.

Minister obrony krajowej odpowiedział na interpelacyę w sprawie pojedynku porucznika 80 p. p. Karola Wernika z Adolfem Ertlem, porucznikiem 1 p. strzelców. Powodem pojedynku, który odbył się w Trydencie, była poważna obraza pewnego wyższego oficera, uczyniona w publicznym lokalu.

Nie jest słusznem, jakoby władze wojskowe wpływały na przyjście pojedynku do skutku, przeciwnie, komendant pułku usiłował doprowadzić do ugodowego porozumienia; ponieważ to było niemożliwe, przyszło do pojedynku. Pomimo, iż warunki nie były ostre, skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, wynik pojedynku był tragiczny.

Przy załatwieniu tej sprawy honorowej, zachowano przepisy rozporządzenia o pojedynkach z r. 1901 i z pewnością z wszystkich stron czyniono usiłowania, aby uczynić zadość wedle możności temu rozporządzeniu. Aby intencyom tego rozporządzenia większe zapewnić uwzględnienie, aby pojedynki w armii więcej ograniczyć, toczą się rokowania między dotyczącemi władzami centralnemi.

Ostatnią była odpowiedź na interpelacyę dra Diamanda w sprawie złego wiktu w szpitalu wojskowym w Krakowie. Z odpowiedzi pokazuje się, że wszystkie zarzuty dra Diamanda były z palca wyssane.

Wiedeń. Podwyższenie kontyngentu rekruta obrony krajowej natrafiło na trudności w Izbie poselskiej. Obecnie niema nawet w niej większości do uchwalenia tej ustawy. Przeciwni są już nie tylko socyaliści i radykaliści, ale także i agraryusze z obu stron Izby, dlatego minister Georgi postanowił rozpocząć pertraktacye z przewódcami stronnictw, aby jeśli nie teraz, to przynajmniej po Wielkiej nocy módz osiągnąć pożądaną większość.

Święta parlamentu.

Wiedeń. Jutro, tj. w piątek, odbędzie się ostatnie posiedzenie Rady państwa przed świętami. Najbliższe posiedzenie dnia 23. kwietnia.

Pojedynek hr. Sternberga.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbył się pojedynek hr. Sternberga z dr. Bergmannem. Pojedynek natrafił na pewne trudności, ponieważ sekundanci nie mogli dostać lokalu. Przy starciu dr. Bergmann został raniony w prawe ramię.

Wiedeń. „Conservative Correspondenz“ donosi, że prezes katolickiego ludowego Związku czeskiego dr. Horsky zawiadomił hr. Sternberga, że przez wyzwanie posła Bergmanna wykluczył się sam z tego stronnictwa.

Wiecznie to samo.

Wiedeń. W sprawie rokowań o wstąpieniu do Koła polskiego ludowców, zażądali ci ostatni, aby do boku Abrahamowicza jako ministra rodaka powołany został starosta Lasocki, dawniejszy naczelnik powiatu tarnobrzeskiego. Inaczej grożą ludowcy dalszą opozycyą.

(A więc nie o zasady chodzi, nie o ideę, tylko o ludzi)!

Proces Sienkiewicza.

Wiedeń. Proces przeciw H. Sienkiewiczowi odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu dnia 18. maja, rozprawie będzie przewodniczył radca dworu dr. Feigel.

Dla zadokumentowania narodowego charakteru procesu obok obrońcy, dra Rode, wystąpi również poseł dr. Okuniewski, jako zastępca ludu ruskiego.

Kpią z Rusinów.

Wiedeń. Jeden z dzienników tutejszych doniósł, że poseł dr. Hlibowickij otrzymał od syna hr. L. Tołstoja list z podziękowaniem za obronę czci ojca w Izbie. Pokazało się jednak, że jest to mistyfikacya, list bowiem jest podrobiony.

Ślubna obrączka w parlamencie.

Wiedeń. Poseł dr. Sylwester znalazł dziś w sali parlamentu ślubną obrączkę i złożył ją na stole prezydyalnym. Prez. dr. Weiskirchner wezwał właściciela po odbiór obrączki, ale nikt się niechciał do niej przyznać.

Fałszywe tysiącfrankówki.

Bruksela. Od paru tygodni pojawiły się tu w obiegu fałszywe banknoty tysiącfrankowe, tak doskonale naśladowane, że znawcy tylko przy pomocy chemikalii i analizy papieru mogą je odróżnić od prawdziwych.

W samej Brukseli policya skonfiskowała pęreset takich falsyfikatów, wskutek czego rząd postanowił ściągnąć wszystkie banknoty tysiącfrankowe i zastąpić je nowymi.

Między bogaczami i właścicielami banknotów tysiącfrankowych panuje wielka panika.

Balon wojskowy w niebezpieczeństwie

Wielka Kanissa. Balon wojskowy „Syriusz“, który opuścił Wiedeń i wiatr zapędził go na Węgry, wskutek silnego huraganu pod Kanissą był w takim niebezpieczeństwie, że znajdujący się w nim oficer i asystent stacyi meteorologicznej, musieli rozpruć całą powłokę balonu, aby spaść za ziemię, co im się też udało, przyczem odnieśli jednak silne potłuczenia.

Niespokojna kobieta.

Karlsruhe. „Badische Presse“ otrzymała list od pani Toselli, w którym ta donosi o swem nieszczęśliwym pożyciu z mężem, i o tem, że się chce z nim rozwieść, a wrócić do pierwszego męża, króla saskiego.

(Więc po tylu awanturach nareszcie baba zmądrzała i chce znowu zostać królową!)

Co to nas obchodzi?

Londyn. Donoszą tu z Szanghaju że Tuanfanga, generalnego gubernatora prowincyi chińskiej Liankiang, szlag trafił.

Szopka na morzu.

Nowy Jork. W Waszyngtonie dyskutują obecnie plan wspólnej demonstracyi flot przeciw Venezueli. Toczą się pertraktacye z zainteresowanemi mocarstwami, które w zasadzie zgadzają się z tą propozycyą. W każdym razie zapytany będzie o zdanie kongres.

Wszędzie złodzieje!

Bukareszt. Jak donoszą dzienniki, w tych dniach zatrzymano podejrzany wóz kolejowy, w którym miało się znajdować stare żelaziwo. Przy rewizyi wykryto w nim 500.000 pustych hilz mannlicherowskich, skradzionych ze składu. Śledztwo wykryło, iż w magazynach brakuje jeszcze oprócz tego 300.000 hilz. Skompromitowanych jest kilku wyższych oficerów.

Policyanci rabusiami.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, iż w Filadelfii panuje między ludnością formalna panika z powodu wykrycia udziału większości policyantów w zbrodniach. Policya urządziła na własną rękę szereg rabunków.

Główna wygrana.

Wiedeń. Główną wygraną loteryi „Ogrzewalni dla biednych“ w kwocie 30.000 K. zrobiła tutejsza kucharka Bauerówna, która los ten kupiła od portyera kolejowego na stacyi, do której tylko przez omyłkę i nieuwagę zajechała.

Dziki człowiek.

Piotrków. W tych dniach w lasach rządowych w okolicy Sulejowa spostrzeżono człowieka o dzikim wyglądzie, który na widok ludzi uciekał i krył się w krzaki. Człowieka tego schwytano. Jest to mężczyzna lat około 40, na żadne pytania nie odpowiada. Po przewiezieniu go do szpitala w Piotrkowie okazało się, iż nie może on przełknąć innego pokarmu, tylko w płynie. Prawdopodobnie jest to jakaś ofiara obecnego terroru.

Portugalskie przyjemności.

Lizbona. Miastem rządzi komendant wojskowy. Monarchistyczna koncentracya uzyskała wprawdzie znaczną większość w nowej Izbie, jednakże położenie w kraju jest bardzo niepewnem. W nocy przybyło do miasta bardzo wielu mieszkańców z przedmieść i osad podmiejskich, spodziewając się łupów na wypadek wybuchu powstania.

Wojsko obsadziło prawie wszystkie główne ulice i gmachy jak banki, urzędy, a także sklepy z drogimi towarami.

U wielu aresztowanych znaleziono narzędzia do włamywania i rewolwery. Władze występują bardzo ostro także przeciw republikanom.

Czytelnikom naszym

zwracamy jeszcze raz uwagę, że wszelkie przesyłki adresowane „Goniec Polski“ uważać należy za przepadłe, gdyż odbiera je ks. Gorazdowski, a pisma pod tym tytułem wydawać mu nie wolno.

Prosimy zatem, tak listy jak i przekazy pieniężne adresować: **„Goniec“**, Lwów, ul. Zimorowicza 17, przyczem zwracamy uwagę, że miesięczna prenumerata „Gońca“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową 1 kor. 50 hal., numer pojedynczy na prowincyi 3 ct., we Lwowie zaś 2 ct.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34S
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/6 do 31/8 codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

PORTOWNICE, BRYTWANKI świąteczne, cwibakowe i babowe — polecają BRATKOWSKI i BRZOZOWICZ ul. Wałowa 1. 122

Pierwsze Centralne Biuro pośrednictwa C. BODYŃSKIEJ, Lwów, Rynek, pasaż Andriolego. 123

Potrzebny wielki pies do tropienia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

Zniżam na Święta cenę najlepszego w świecie Miodownika litewskiego kuracyjnego, odznaczonego 4 złotymi medalami, prosząc o wcześniejsze zamówienia. — MAKSYMOWICZ, Lwów, Sokoła 1. 115

Obrzymie śledzie bałtyckie 10 ct., śledzie w mleku 12 ct., śledzie marynowane 10 ct., śledziki delikatesowe 3 ct., wędzone i inne marynaty po cenach najtańszych. Kapusta kiszona 7 ct. funt, poleca MAKSYMOWICZ, Lwów, Sokoła 1. 115

Masło do chleba i pieczywa z kwaśnej śmietany w olbrzymiej ilości otrzymał. Masło deserowe Bryndzę majową poleca jedynie najtaniej MAKSYMOWICZ, we Lwowie, ul. Sokoła 1. 114

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15. Wpisy codziennie. 47

Okazyjne wyroby srebrne w największym wyborze poleca kupuje złoto, srebro, i szlachetne kamienie po najniższych cenach IZYDOR BARDACH ul. Krakowska 1. 73

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Przyjmę 2 panów lub panie na mieszkanie z wiktem. Zimorowicza 12 I. p. 77

Nowość! Nowość!
Masło Miodowe
kuracyjne 1 kg. kor. 1·20, w ładnym emailowanym wiaderku 5 kg. kor. 5·50, tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, ulica I. Batorego 2

Piękne mieszkanie 2 pokoi i kuchnia, urządzone podług najnowszych wymagan do wynajęcia przy ulicy Kochanowskiego 1. 50. Wiadomość na miejscu.

POŃCZOCHY I SKARPETKI
wyrabia, podrabia pracownia p. WIEDENIOWEJ, plac Bernardyński 7. 97

Fortepiany nowe i Pianina słynnych fabryk najtaniej sprzedaje i pożycza skład: WOJNAROWICZ, Rynek 8. 101

Mąka potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2.

CUKIERNIA
Anieli Kurnach
Trybunalska 6
poleca smaczne pieczywo świąteczne — oraz torty od 1 zł. począwszy. 5

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

Realność oraz parcela budowlana zaraz do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Landesa, Lwów, ulica Krakowska. 33

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

Posada dla pań lub Panien, 100 koron miesięcznie. Bliższe warunki w „Orlich Skrzydłach“ — które można dostać w trafikach i księgarniach.

Kunerol
= potaniał
tylko w Handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego l. 2.

BIAŁE i KOLOROWE KOSZULE
KOŁNIERZE i MANKIETY
ze słynną marką „Lew“
RĘKAWICZKI
KRAWATY
KAPELUSZE
LASKI
PARASOLE
CHUSTECZKI do nosa
SKARPETKI
poleca 118
Adam
Przylibski
magazyn towarów modnych męskich
LWÓW
PLAC HALICKI 3.

Poszukuję chłopca do nauki złotnictwa Zgłoszenia: ul. Chorążczyzna 13, Dydowicz. 95

Potrzebny zaraz kowal dworski do 4 folwarków. Zgłoszenia i odpisy świadectw nadsyłać: Zarząd dóbr Rudki, o. p. Rudki. 103

PANOWIE!!!!
Pewność i zadowolenie zapewniają tylko francuskie i angielskie artykuły gumowe, które poleca po niezmiernie niskich cenach główny skład komisowy art. gumowych
Emil Feder
Jagiellońska 11
Fryzyer Europejski. 121

25 do 50% taniej!
Z powodu zmiany lokalu
Zupełna Wyprzedaż
Porcelany, Szkła, Majoliki, Terrakoty, Srebra „Christoffle“ wyrobów krajowych z drzewa i metalu.
Mebli żelaznych - i mosiężnych -
w magazynie firmy
Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7 (róg Kopernika). 41
25 do 50% taniej!

Nowość wydawnicza!
Adama Dobrowolskiego Sceny dramatyczne
„Jak smutna ballada“
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem księgarni Bruggera w Tarnopolu

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

Ważne dla panien seminarzystek! Profesor gry na skrzypcach przygotowuje panie seminarzystki do matury. Listy pod P. R. do Administracyi „Gońca“ Zimorowicza 17. 108

Dziewczyna do lat 16 potrzebna zaraz do pokoju za dobrem wynagrodzeniem. Zgłosić się: Chorążczyzna 16, w parterze, drzwi 2. 112

Rakiety
tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, I. p. 105

ABONAMENT
NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: i ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
— POLECA —
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność.

ŹRÓDŁO KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Cukiernia
Kazimierz Sotschek
we Lwowie — poleca się. 30
BUFET W TEATRZE MIEJSK.

NASIONA JARZYN
oraz wszelkich gatunków kwiatów, rolne i gospodarskie, są najlepsze we Lwowie, tylko u
M. Jankowskiego
plac Bernardyński 2.

CAFFÉ RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI i SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz
od r. 1850 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności doborowy towar po najtańszych cenach. — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi. 45



Lwów — ul. Akademicka l. 5.
CUKIERNIA
Wład. Podhalicza
poleca na ŚWIĘTA w kilkudziesięciu gatunkach TORTY, Baby, Kołacze, Serniki krak. i nowe gatunki Herbatników. 96

Główna wygrana 600.000 fr.
Ciągnienie już 1. kwietnia.
Polecam jako najbardziej wartościowe
LOSY TURECKIE
Losy tureckie mają 6 ciągnień w roku, a mianowicie 1. lutego, 1. kwietnia, 1. czerwca, 1. sierpnia, 1. października i 1. grudnia. Losy tureckie dają rocznie 6 głównych wygranych, a to 3 na 300.000 fr., 3 na 600.000 fr., prócz ogromnej ilości ubocznych wygranych. Losy tureckie dają także przy najmniejszej wygranej, która wynosi 240 fr. (229 koron), pożądany zysk. Polecam więc Losy tureckie do zakupna, bądźto za gotówkę po kursie dziennym, bądź w ratach miesięcznych, a mianowicie: — 1 los turecki, kupiony na miesięczną spłatę á 7, lub 8 K, 5 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 35 lub 40 K, 25 losów tureckich, kupionych na miesięczną spłatę á 160 lub 180 K. — Cena losu tureckiego jest ustanowioną ściśle podług każdoczesnego kursu dziennego. Wszelkie prawa wygranej osiąga się już po złożeniu pierwszej raty miesięcznej wprost u mnie. Przesyłkę pieniężny najlepiej uskutecznić za zaliczką. Na przesłanie następnych rat daję czeki bezpłatnie. **Edward Urban,** dom bankowy, Berno (Brünn), Grosser Platz 21/23 (dom własny). Zastępcy i ajenci poszukiwani za stałą, dobrą prowizyą. 489

Bojkotujmy towar pruski!
1908  1908
Föbus Rosenmann
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 27,
poleca Rowery „Helical Premier“ (angielskie), powszechnie za najlepsze uznane, oraz „Britania“ czeskie, po cenie umiarkowanej. Przybory do różnych systemów rowerów. Płaszcze po 7 i 8 K. Continental i Reithoffer po 12 K. Dunlop 14 K. Węże po K 4, 4·50 i 5. Continental i Reithoffer po K 5·60 i 6. Dunlop K 6·50. Siodła od 4 K. Latarki acetylinowe od 5 K. Pompy od 1 K. Inne części zawsze na składzie po cenach najniższych. 13
CENNIKI NA ROWERY DARMO I OPŁATNIE

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Mleczarnia J. Folty Lwów, Chorążczyzna l. 5, poleca się Wieleb. Duchowieństwu ze smacznym i zdrowym wiktem. Abonament po najniższych cenach. 43

Obrączki ślubne
ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe,
KUTE
po cenach najniższych
poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4.

Już 1. maja
najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Josziv
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5